

# SENSACJA PRASOWA W GAZECIE LOKALNEJ (RECEPCJA WĄTKU SERYJNEGO MORDERCY PETERA KÜRTEŃNA W *PAŁUCZANINIE*)

KATARZYNA WODNIAK  <http://orcid.org/0000-0003-1844-418X>

Katedra Informacji Naukowej i Bibliologii  
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

## ABSTRACT

### **Press sensation in the local newspaper (the reception of serial killer Peter Kürten's plot in *Pałuczanin*)**

In the history of the Polish press of the interwar period, a provincial publishing center located in Żnin on Pałuki region played a major role, in which in 1933–1939 a dynamically developing press company was operating, offering high-circulation titles of nationwide coverage (*Moje Powieści, Moja Przyjaciółka*). The first step towards the creation of the later Publishing House of Alfred Ksycki was the establishment of the *Pałuczanin* newspaper in 1927, on which basis subsequent publishing initiatives were undertaken. The periodical, enclosed with a few additions, edited in accordance with the principle of “everything for everyone”, announced the upcoming epoch of mass press and resorted to various ways of acquiring readers. Reports of a serial murderer of women operating in the late 1920s in Düsseldorf, hailed as a ‘vampire’ or ‘ghost’ were among them. The article shows the ways of exploiting this plot in a local newspaper by comparing it with other selected titles: *Gazeta Wągrowiecka, Kurier Poznański, Dziennik Poznański, Ilustrowany Kurier Codzienny*.

**Keywords:** Peter Kürten, “the Vampire of Düsseldorf”, press sensation, *Pałuczanin* newspaper, Żnin, Pałuki

✉ Adres do korespondencji: kwodniak@ukw.edu.pl

Peter Kürten: Classification: Serial killer

Characteristics: Sadist – Rape

Number of victims: 9

Date of murders: 1913–1929

Date of arrest – May 24, 1930

Date of birth: May 26, 1883

Victims profile: Women and girls

Method of murder: Stabbing with knife – Hitting with a hammer – Strangulation

Location: Prussia Rhine Province, Germany

Status: Executed by guillotine in Cologne on July 2, 1931 (“Murderpedia”).

Tak więc tła nie trzeba wymyślać. Ono jest dookoła, wystarczy tylko wyciągnąć rękę i wybrać to, na co się ma ochotę. [...] Jest tylko jeden kłopot: tło akcji musi być prawdziwe, istnieć w określonym czasie i przestrzeni. Prawdziwe miejsca, prawdziwi ludzie. Kiedy o nich piszę, są odległe często o tysiące mil. Na czym się oprzeć, kiedy jedyną pomocą jest niesforna pamięć? Odpowiedź jest przerażająco prosta. G a z e t y [wyróżnienie K.W.]. Codziennie rano mam przed oczyma gotowe scenariusze zamieszczane na pierwszych stronach gazet. Co się dzieje na świecie? O czym ludzie myślą, o czym dyskutują, co robią? Weź gazetę, a znajdziesz odpowiedź. Spójrz na pierwszą stronę, notuj, rozważaj, klasyfikuj. Każdego dnia ktoś umiera. Dziewczyna ginie z rąk dusiciela (Christie 2015, s. 9).

W listopadzie 1927 roku Leon Ksycki, właściciel niewielkiego przedsiębiorstwa prasowo-wydawniczego w położonym na ziemi pałuckiej Żninie w województwie poznańskim, powodowany – jak utrzymywał – brakiem „[...] odpowiedniego pisma, które by czytelnikowi podawało obszerniejsze wiadomości miejscowe i z powiatu, jako też nowiny ze świata i kraju”<sup>3</sup>, faktycznie zaś w ramach prowadzonej przez władze pomajowe tajnej akcji zakładania prowincjonalnych pism uprawiających propagandę sanacyjną w okresie kampanii wyborczej 1927/1928 roku, rozpoczął publikację gazety *Pałuczanie* (Notkowski 1982, s. 542; Notkowski 1992, s. 68). Na jej bazie w niedługim czasie rozwinął się koncern prasowy posiadający w swej ofercie wysokonakładowe tytuły o zasięgu ogólnopolskim – późniejsze Zakłady Wydawnicze Alfreda Ksyckiego (syna Leona). Wydawca założył, że „*Pałuczanie* ma być pismem dla wszystkich: dla kupca, dla robotnika, dla przemysłowca, dla rolnika, dla urzędnika itd. Każdy znajdzie w nim nowości i zdrowy pokarm duchowy dla siebie”, obiecywał też dołożyć starań „aby każdy, kto weźmie *Pałuczanie* do ręki, był z niego zadowolony”<sup>4</sup>.

Gazeta ukazywała się trzy razy w tygodniu w objętości czterech stron. Od początku redagowana i administrowana była nowoczesnie, w zgodzie z formułą „wszystko dla wszystkich”, znamionującą już pierwszy próg umasowienia kultury, a zarazem w poszanowaniu dla mentalności i sięgających czasów zaboru pruskiego nawyków czytelniczych odbiorcy z wielkopolskiej prowincji (Notkowski 1992, s. 68–69). Na treść każdego numeru składały się: zawarte w artykule wstępnym komentarze do bieżących wydarzeń, doniesienia polityczne, społeczne

<sup>3</sup> L. Ksycki, Do czytelnika, *Pałuczanie* 1927, nr 1 (2 XI), s. 1.

<sup>4</sup> Tamże.

oraz gospodarcze z kraju i ze świata nierzadko podane w stylistyce nowinkarsko-sensacyjnej i wzbogacone fotografiami, następnie odcinek powieści, materiały o tematyce lokalnej i wieści z regionu w formie korespondencji z przyległych miast i powiatów, do których *Pałuczanin* docierał. Całość zamykała pełna kolumna ogłoszeniowo-reklamowa. W grudniu 1928 roku gazeta zyskała na stałe trzy bezpłatne dodatki tygodniowe adresowane do rodzin, kobiet i rolników, które nadały jej rys prowincjonalnego pisma familijnego (Fikus 1979, s. 88; Notkowski 1992, s. 69), co nie wykluczało tabloidowego ujmowania niektórych tematów utrzymanych w poetyce sensacji (Władyka 1982, s. 16).

Do materiałów tego rodzaju należał ciąg artykułów o brutalnym mordercy kobiet z Düsseldorfu – artykuły te zaczęły się pojawiać w drugim roczniku *Pałuczanina*, od początku podążającego tropem afer, zbrodni i skandali. Jego uwagę w latach 1930–1931 zatrzymała na dłużej sprawa kościoła mariawitów z Płocka i potyczki sądowe ich *rozpustnego wodza* arcybiskupa Jana Michała Marii Kowalskiego oraz rewizja wyroku niewinnie skazanego na śmierć za morderstwo przez sądy niemieckie polskiego robotnika Józefa Jakubowskiego. Nie szczędził też *Pałuczanin* swoim czytelnikom makabrycznych szczegółów związanych ze zbrodniami dokonanymi w powiecie żnińskim i okolicy, pisano np. o ciężarnej służącej półwiartowanej przez kochanka w Cottoniu; zamordowaniu restauratora w Górze czy zabójstwie proboszcza na plebanii w Sadkach pod Wyrzyskiem na tle rabunkowym. Nagłówki niektórych takich doniesień przypominały wręcz tytuły powieści sensacyjnych, jak: „Tajemnica pociągu osobowego Nr 2.213”<sup>5</sup>. Na tle innych sensacji prasowych upowszechnianych przez gazetę wątek zbrodni düsseldorfskich wyróżniał się liczbą poświęconych mu artykułów i notatek, posłużył również jako kanwa powieści w odcinkach opracowanej przez członka zespołu redakcyjnego Alojzego Kuzia. Z tego powodu można uznać go za syntezę ówczesnej formuły pisma, usiłującego światowej sensacji wielkiego kalibru nadać akcenty lokalne dla zwiększenia poczytności.

Pierwszy komunikat o *masowych* morderstwach popełnianych na kobietach w przemysłowej metropolii nad Renem trafił na łamy *Pałuczanina* jesienią 1929 roku. Nawet w odległym o około 900 kilometrów Żninie musiał on wywołać spore poruszenie potęgowane przez ujawnienie skali zjawiska, które na dodatek trwało od pewnego czasu i dotyczyło jednostek uważanych powszechnie za słabsze:

*Berlin, 30. 10. Onegdaj dokonano w Düsseldorfie dwu nowych krwawych zamachów. W dzielnicy Flingern przechodnie znaleźli nieprzytomną niejaką Hubertynę Meurer, kilkakrotnie śmiertelnie zranioną w czaszkę. W kilka godzin później w identycznych okolicznościach natrafiono na zwłoki niejakiej Wanders. W ten sposób liczba powtarzających się systematycznie zamachów morderczych w Düsseldorfie, których ofiarą padają wyłącznie kobiety, wzrosła do cyfry 17. Pomimo iż na miejscu bawi specjalna komisja śledcza z Berlina, żadnego z tych wypadków nie zdołano dotychczas wyświecić<sup>6</sup>.*

<sup>5</sup> Zob. *Pałuczanin* 1931, nr 52 (5 V), s. 1.

<sup>6</sup> „Tajemniczy morderca kobiet. 17 ofiar w jednym miesiącu”, tamże 1929, nr 128 (31 X), s. 2.

Jego zakończenie, pokazujące całkowitą bezradność organów ścigania mimo zastosowania specjalnych środków, można potraktować jako swego rodzaju rozwiązanie akcji, zapowiedź dalszych relacji z wydarzeń w miarę ich pojawiania się. Nastąpiło to już w listopadzie tegoż roku i to na pierwszej stronie – nieuchwytnego przestępcę błyskawicznie mianowano *upiozem*, zaś jego *krwawe czyny* stały się sensacją światową budzącą zainteresowanie prasy europejskiej i nie tylko. Natychmiast też w *działalności zbrodniarza* dostrzeżono analogie z *czynami Jack the Ripper, angielskiego Kuby Rozpruwacza*<sup>7</sup>.

Wątek seryjnego mordercy kobiet został w *Pałuczanie* rozpisany na 72 różnych rozmiarów artykuły prasowe zamieszczone w 53 numerach gazety pomiędzy schyłkiem października 1929 a grudniem 1931 roku, wiążąc z nią czytelników praktycznie bez dłuższych przerw na okres mniej więcej dwuletni. Cechowała je pełna napięcia dramaturgia budowana na ujawnianiu kolejnych faktycznych lub przypisywanych *upiorowi* czynów, obwieszczaniu i natychmiastowym obalaniu rozlicznych hipotez oraz fałszywych tropów, niejednokrotnie zaprzeczających logice podejmowanych procedur śledczych, w końcu ujęciu sprawcy (maj 1930), procesie sądowym (kwiecień 1931), dekapitacji (lipiec 1931). Pismo dokładało przy tym starań o utrzymanie ciągłości wątku zbrodni düsseldorfskich, ożywiając zainteresowanie nim w chwili spadku napięcia dłuższą narracją wychodzącą poza relacje czysto dziennikarskie (wspomniana już powieść), które często podawane były na pierwszej stronie (47 z 72 tekstów – 65%). Z uwagi na peryferyjne położenie Żnina i bliskość granicy niemieckiej szerzej potraktowano też w gazecie spekulacje o przedostaniu się *wampira* do Polski – na ziemię pałucką oczywiście.

W celu oceny stopnia zaangażowania pisma Ksyckich w prezentację omawianego tematu przeprowadzono analizę porównawczą jego obecności na łamach innych tytułów prasowych: *Dziennika Poznańskiego*, *Kuriera Poznańskiego*, *Gazety Wągrowieckiej*, *Ilustrowanego Kuriera Codziennego* (dalej *IKC*) w okresie listopad 1929 – grudzień 1931 roku, kierując się geografią wydawniczą, pokrewieństwem formalnym oraz reprezentowaną przez nie linią ideową. Już ze wstępnych ustaleń wynika, że wątek *upiora* nie umknął żadnemu z tych wydawnictw, choć skala zainteresowania nim była różna – od zaledwie zarysowania go w sześciu tekstach *Gazety Wągrowieckiej* do ponad 150 artykułów w *IKC* (zob. wykres 1). Większą też skłonność ku niemu miały tytuły deklarujące bezpartyjność, o charakterze informacyjno-sensacyjnym i szerokim adresie czytelniczym (*IKC*, *Pałuczanie*), niż te służące określonej opcji politycznej.

---

<sup>7</sup> „Nowe ofiary upiora Düsseldorfu. Całe miasto żyje w zdenerwowaniu – Krwawy upiór w stroju kobiecym – Coraz nowe ofiary giną z ręki nieuchwytnego zbrodniarza”, tamże 1929, nr 135 (19 XI), s. 1.

		<i>Pałuczanin</i>	<i>Dziennik Poznański</i>	<i>Gazeta Wągrowiecka</i>	<i>IKC</i>	<i>Kurier Poznański</i>
1929	XI	8	10		27	15
	XII	13	10		30	16
1930	I	3	4		8	2
	II	2	2		4	
	III	3	2		5	1
	IV	3	1		5	1
	V	6	11	2	16	10
	VI	7	3	1	16	1
	VII	2			1	
	VIII		1	1	2	
	IX		1		2	
	X	1				
	XI				2	
	XII				1	
1931	I	1			2	
	II	1	1		1	
	III	3			4	1
	IV	10	23	1	16	20
	V	3	1		2	
	VI	2			2	
	VII	2	2	1	4	4
	VIII		1		1	
	IX				1	
	X				1	
	XI					
	XII	1	1			
Razem		71	74	6	153	71

**Tabela 1. Liczba artykułów prasowych o wampirze z Düsseldorfu w poszczególnych gazetach w przekroju czasowym (listopad 1929 – grudzień 1931)**

Źródło: opracowanie własne (w zestawieniu nie uwzględniono prozy odcinkowej).

Pozornie najwięcej łączyło *Paluczanina* z wychodzącą od 1921 roku w bliskim sąsiedztwie Żnina *Gazetą Wągrowiecką: pismem dla ziemi paluckiej*, założoną i redagowaną przez Kazimierza Bonowskiego. Oba tytuły należały do prowincjonalnych gazet województwa poznańskiego rozpoczynających żywot w czasach II RP<sup>8</sup>, wydawane były w miastach powiatowych o kilkudziesięciu tysiącach mieszkańców przez właścicieli miejscowych drukarni połączonych z introligatornią, księgarnią, składem materiałów piśmienniczych bądź papieru, którzy po okresie publikacji rozpowszechnionych w Wielkopolsce *Orędowników Powiatowych* (w tym wypadku żnińskiego i wągrowieckiego) z rozporządzeniami władz i urzędów podjęli szerszą działalność wydawniczą<sup>9</sup>. Tak *Paluczanin*, jak i *Gazeta Wągrowiecka* zaczynały od czterech stron objętości, ukazywały się trzy razy w tygodniu w zbliżonych nakładach około 2 tys. egzemplarzy, miały podobny układ numerów. Pod względem ideowym *Gazeta* zajmowała jednak stanowisko zdecydowanie antyrządowe – jej zasadniczym celem było słuzenie idei narodowej (czytaj: endeckiej). Po przekształceniu się w pismo codzienne (kwiecień 1930) stała się dodatkowo „organem aktualnych wiadomości politycznych”<sup>10</sup>, zaostrzając kurs antysanacyjny, co przyplącała konfiskatami, procesami sądowymi, a nawet czasowym zamknięciem drukarni.

Realizując doraźne cele polityczne, *Gazeta Wągrowiecka* zamieszczała wiele tekstów polemicznych, w których rozprawiała się z oponentami, np. z – jak pisała – organu sanacyjnych ziemian wielkopolskich z kręgu *Dziennika Poznańskiego*, sympatyzowała zaś z drugim najważniejszym pismem codziennym dzielnicy – *Kurierem Poznańskim*. Treściom o zabarwieniu sensacyjnym, w tym zbrodniom i morderstwom, poświęcała sporo uwagi, o ile działy się w regionie, taki charakter miały również obszernie sprawozdania z rozpraw sądowych. Zajściami w odległym Düsseldorfie zajęła się dobre pół roku później niż pozostałe omawiane tu wydawnictwa, właściwie dopiero w chwili ujęcia ich sprawcy (maj 1930), na dodatek omyłkowo podając jego wiek<sup>11</sup>. Doniesienia na ich temat miały postać zdawkowych, „telegraficznych” notatek o nagłówkach w trzech przypadkach składanych niepogrubionymi wersalikami, przez co nie rzucały się w oczy nawet na pierwszej stronie, a ich osławiony bohater to nie zawsze *upiór* czy *wampir*, lecz zwykły zbrodniarz i morderca. Ponieważ dziennik skupiał się wyłącznie na kolejnych przełomach w jego historii, jej przebieg pozwalają streścić już same, bardzo informatywne, tytuły tych tekstów: „Czyżby aresztowanie mordercy z Düsseldorfu?”, „Wampir z Duesseldorfu ujęty”, „Żniwo zbrodniarza z Düsseldorfu”, „Akt oskarżenia przeciw potworowi z Düsseldorfu”, „«Upiór z Duesseldorfu» skaza-

<sup>8</sup> Andrzej Notkowski odnosi te słowa do *Gazety Wągrowieckiej*, ale wyjąwszy zaplecze ideowe obu tytułów, można przenieść je także na *Paluczanina* (Notkowski 1982, s. 344).

<sup>9</sup> Nie zaszkodzi wspomnieć, że L. Ksycki naukę zawodu pobierał w przedsiębiorstwie Teodora Kręglewskiego w Wągrowcu. Ten sam zakład w 1920 r. został odsprzedany K. Bonowskiemu przez wdowę po Kręglewskim (Jelinek 2007, s. 7; Purczyński 2011, s. 19).

<sup>10</sup> *Gazeta Wągrowiecka* 1930, nr 37 (30 III), s. 3.

<sup>11</sup> Odjęła 20 lat 47-letniemu wówczas P. Kürtenowi. Co ciekawe, w relacjach świadków uchodził on za osobę o wiele młodszą, niż był w rzeczywistości.

ny na śmierć”, „«Upiór» z Duesseldorfu zgilotynowany”<sup>12</sup>. Należy zaznaczyć, że omawiany wątek wystąpił zaledwie w 1% zasobu gazety z badanego okresu.

Więcej uwagi, 71 tekstów w 50 numerach, poświęcił mu wspomniany już *Kurier Poznański*, założony w 1872 roku naczelny organ miejscowej endecji i zarazem największy pozawarszawski dziennik Stronnictwa Narodowego publikowany przez wpływowy koncern Drukarnia Polska S.A., który zaliczał się do najprężniejszych i najbardziej dochodowych przedsiębiorstw wydawniczych w kraju (Paczkowski 1980, s. 117, 185). Na tle polskich pism codziennych *Kurier* wyróżniał się ponadprzeciętną cyrkulacją: ukazywał się 12 razy w tygodniu w dwóch wydaniach dziennie – czterostronicowym porannym i szesnastostronicowym wieczornym, co dawało nawet 148 kolumn łącznej objętości tygodniowej, czyniąc z niego jedno z największych mediów informacji w Polsce (Paczkowski 1980, s. 186). Z podobną częstotliwością wychodził jedynie *Kurier Warszawski*. Obydwa tytuły zawierały również najwięcej ogłoszeń wśród krajowych dzienników (Fikus 1973, s. 115). Pod względem nakładu, w 1931 roku szacowanego na 37 tys. egzemplarzy, *Kurier* zdystansował inne gazety codzienne Polski Zachodniej, był ponadto lekturą wszystkich grup społecznych<sup>13</sup>.

Z wypadkami w Düsseldorfie opiniotwórczy i wyróżniający się wysokim poziomem publicystyki dziennik poznański nie związał się żadną kampanią czy choćby akcją prasową. Nie można też powiedzieć, by śledził ich rozwój systematycznie, ponieważ zdarzały mu się długie miesiące całkowitego milczenia na ten temat. Kiedy już pisał o tej sprawie, ograniczał się do dość oszczędnego dawkowania zwięzłych komunikatów prasowych zredagowanych na podstawie telegramów od berlińskiego korespondenta o kryptonimie B.Z., rzadziej informacji agencyjnych Polskiej Agencji Telegraficznej (PAT) oraz nasłuchu radiowego. Doniesienia *Kuriera* koncentrowały się, podobnie jak materiały *Gazety Wągrowieckiej*, na kluczowych dla rozwoju sprawy *wampira* wydarzeniach. Szerszy wymiar zyskały tylko sprawozdania z procesu sądowego w kwietniu 1931 roku – dzięki telegramom własnym z Düsseldorfu obecne były w 16 numerach dziennika z tego miesiąca. Nie zmienia to faktu, że w przypadku tytułu tak jak *Kurier Poznański* rozbudowanego liczba 71 raczej niewielkich tekstów poświęconych jednemu zagadnieniu na przestrzeni około dwóch lat nie przemawia za jakimś głębszym, a nawet zauważalnym zaangażowaniem pisma w tę sprawę, zwłaszcza że wątek niemieckiego zabójcy uwidocznił się w niespełna 4% jego numerów z tego przedziału czasowego, do tego niezwykle rzadko na pierwszej stronie.

Co ciekawe, główny konkurent *Kuriera* w regionie, konserwatywny i prorządowy *Dziennik Poznański: pismo polityczne poświęcone obronie interesów rolnictwa, handlu i rzemiosła*, założony jeszcze przez Hipolita Cegielskiego w 1859

<sup>12</sup> Zob. *Gazeta Wągrowiecka* 1930, nr 75 (16 V), s. 1; nr 84 (27 V), s. 1; nr 98 (13 VI), s. 1; nr 144 (7 VIII), s. 2; 1931, nr 94 (24 IV), s. 1, nr 151 (4 VII), s. 4.

<sup>13</sup> „Katalog PARA” (1931), s. 2 okł. (reklama), 55. Zdaniem F. Fikusa, odpowiedzialnego za dział polityczny dziennika, jego nakład w okresie międzywojennym nie przekraczał 24 tys. egz. (Fikus 1978, s. 51).

roku, kolportowany w liczbie ok. 20 tys. egzemplarzy w kręgach urzędniczo-mieszczkańskich staraniem spółki wydawniczej Drukarnia „Dziennika Poznańskiego”, za którą stali wielkopolscy działacze ziemianscy (Paczkowski 1980, s. 96, 149), opisywał przypadek „upiora” z Düsseldorfu w niemal identycznym wymiarze 74 artykułów w 51 numerach. Dla tytułu o objętości 6–8 stron, drukowanego na 74 kolumnach tygodniowo a ukazującego się sześć razy w tygodniu (Paczkowski 1980, s. 150), stanowiło to już 8% zasobu numerów z okresu listopad 1929 – grudzień 1931. Wynika stąd, że *Dziennik Poznański* o działalności seryjnego mordercy kobiet pisał relatywnie więcej, jeśli spojrzeć na jego objętość i cyrkulację, niż *Kurier Poznański*, ponadto robił to bardziej systematycznie, wykazując w ogóle niespotykane w tym piśmie komercyjne podejście do tematu. Obydwa tytuły korzystały z podobnych źródeł informacji, przy czym *Dziennik* mocniej eksponował rolę własnego korespondenta zagranicznego o kryptonimie Kr.<sup>14</sup>, którego aktywność wyraźnie wzmożła się w kwietniu 1931 roku za sprawą obszernych, zawierających także sekwencje dialogowe i fotografie sprawozdań z przebiegu procesu sądowego. Na ich zebranie w osobnej publikacji, reklamowanej w gazecie jako sensacyjne opowiadanie świadka największego procesu kryminalnego XX wieku z ostatnim słowem skazanego na śmierć zbrodniarza<sup>15</sup>, wydająca *Dziennik* spółka akcyjna, która dysponowała jedną z największych w Polsce drukarni (Paczkowski 1980, s. 149–150), nie pozwoliła długo czekać. Jeszcze w tym samym roku ukazała się 63-stronicowa broszura o tytule jednoznacznie wpisanym w poetykę sensacji: „Wampir z Düsseldorfu: przebieg procesu najpotworniejszego zbrodniarza XX wieku: oryginalne sprawozdanie świadka procesu. Tragiczna sylwetka Piotra Kürtena; Człowiek-zwierzę; Morderca oskarża rodziców i wychowawców niemieckich; Co mówią psychiatrzy? Zbrodnia i kara”<sup>16</sup>.

Najmocniejszy akord miał jednak dopiero nastąpić, gdy wydawało się, że wątek *wampira* został już wyczerpany. W korespondencji *Dziennika Poznańskiego* z Kolonii zafundowano czytelnikom relację z egzekucji Kürtena skreśloną jakoby na podstawie opowieści jednego z jej świadków wchodzących w skład eskorty więźnia. Zamieszczonego w niej opisu ociekającej krwią głowy skazańca nie powstydziałaby się prasa rewolwerowa. Rzeczywiste intencje redakcji ujawniły zaś końcowe fragmenty tego tekstu: *Tak zakończyło się życie jednego z najpotworniejszych zbrodniarzy człowieka-wampira, który był długi czas postrachem całej okolicy Duesseldorfu. O zbrodniach jego dowie się czytelnik po przeczytaniu broszury* [„Wampir z Düsseldorfu” – przyp. K.W.], *będącej na składzie w Naszej administracji*<sup>17</sup>.

Dopiero jednak *IKC*, ogólnopolski prorządowy dziennik polityczno-informacyjny krakowskiego koncernu Mariana Dąbrowskiego założony w 1910 roku, ukazujący się siedem razy w tygodniu w łącznej objętości 128 kolumn, przy 16–18

<sup>14</sup> Zdradził on jednak czytelnikom, że nie służy *jednemu tylko panu*, obsługując i pisma polskie, i niemieckie. Zob. „Wampir z Düsseldorfu przed sądem”, *Dziennik Poznański* 1931, nr 85 (14 IV), s. 3.

<sup>15</sup> Tamże 1931, nr 95 (25 IV), s. 3.

<sup>16</sup> Poznań: Polskie Towarzystwo Wydawnicze, 1931 (Drukarnia *Dziennika Poznańskiego*).

<sup>17</sup> Kr., „Głowa wampira z Duesseldorfu”, *Dziennik Poznański* 1931, nr 153 (7 VII), s. 3.



stronach pojedynczego numeru w wydaniu podstawowym, wyróżniający się największym w Polsce nakładem 130 tys. egzemplarzy<sup>18</sup>, mógł sobie pozwolić na eksploatację wątku wielokrotnego mordercy kobiet w pełniejszym zakresie, „sprzedając” go w 153 różnego rodzaju tekstach prasowych. Występowały one z dużą regularnością w typowych oraz zupełnie nieoczekiwanych kontekstach w 102 numerach pisma, co dawało jego 13% nasycenie badaną tematyką w analizowanym przedziale czasu.

Ponieważ *IKC* był niezwykle poczytny w województwie poznańskim (Władysław 1982, s. 53, 55), a nawiązywał do niego także *Paluczanin*, który nawet w 1936 roku zmienił tytuł na *Ilustrowany Kurier Palucki*, warto sprawdzić, jak wątek zabójcy z Düsseldorfu funkcjonował w gazecie pod wieloma względami wzorcowej, otwierającej nową erę pism masowych w Polsce, będącej zarazem najnowocześniejszą machiną informacyjną w Europie Środkowej (Bańdo 2010, s. 92–93). Dość powiedzieć, że na jej użytek na dachu krakowskiego Pałacu Prasy oddano specjalną kabinę do nasłuchu radiowego z zamontowaną radiostacją przejmującą z eteru depesze w pięciu językach ze wszystkich zakątków świata. Źródłem najświeższych wiadomości *Kuriera* były zaś serwisy wielu polskich i zagranicznych agencji informacyjnych (z monopolem *IKC* na usługi amerykańskiej United Press na terenie Polski), imponująca liczba tytułów prasy krajowej i zagranicznej, łączność telefoniczna i telegraficzna ze sztabem korespondentów i współpracowników rezydujących lub delegowanych do wielu miejsc w Polsce i poza nią (Bańdo 2010, s. 93; Władysław 1982, s. 48).

Z bogatego arsenału środków tego rodzaju korzystał *IKC* także w związku ze sprawą Kürtena. Jej przebieg od samego początku śledził berliński korespondent pisma Tadeusz Heller (kryptonim Hl), któremu powierzono również rolę specjalnego sprawozdawcy z rozprawy. Dzięki temu *IKC* miał dołączyć do doborowego grona największych dzienników europejskich i amerykańskich, których przedstawiciele w liczbie 40 znaleźli się na sali sądowej<sup>19</sup>. O jego europejskości świadczyła ponadto dłuższa niż w pozostałych badanych pismach lista miast, z których doniesienia publikował na swoich łamach, uwiarygadniana przez podawanie tytułów gazet, na które się powoływał, jak np.: *Berliner Tageblatt*, *Daily Express*, *Le Matin*, *Vossische Zeitung*. Z tego powodu *Kurier* zamieszczał materiały niespotykane gdzie indziej, jak choćby wywiad ze słynnym paryskim detektywem Gastonem Peraille dla dziennika *Le Petit Parisien*<sup>20</sup>, portret psychologiczny mordercy skreślony ręką *znanej wiedeńskiej grafologini Fischerowej* podany za *Neues Wiener Extrablatt*<sup>21</sup> czy sensacyjny news o włączeniu się do udziału w śledztwie aspiranta warszawskiej policji Daniela Bachracha (postać autentyczna), posia-

<sup>18</sup> Wydania niedzielne osiągały 180 tys. egz. (Paczkowski 1980, s. 164, 166).

<sup>19</sup> Hl, „«Upiór z Düsseldorfu» stanie w poniedziałek przed sądem”, *IKC* 1931, nr 101 (13 IV), s. 14.

<sup>20</sup> „Słynny detektyw paryski o «potworze z Düsseldorfu». Co sądzi policja francuska o niemieckiej?”, tamże 1929, nr 318 (20 XI), s. 5.

<sup>21</sup> „Co mówi kobieta-grafolog o osobie krwawego upiora z Düsseldorfu?”, tamże 1929, nr 320 (22 XI), s. 6.

dającego niezwykle talent detektywistyczny, zwłaszcza w zakresie wykrywania zbrodni popełnianych zbiorowo<sup>22</sup>.

W oryginalnych, autorskich ujęciach wątek zabójcy z Niemiec zaznaczył się także w tekstach pisujących do *IKC* publicystów i literatów. Były to zazwyczaj luźne wariacje na ten temat, przywołujące postać upiornego bohatera na zasadzie asocjacji myślowych, świadczących jednak o tym, że stał się on składnikiem życia zbiorowego. Trzyczęściowe opowiadanie kryminalne o zloczyńcy, który *nękał społeczeństwo nadreńskie swoimi zbrodniami*, w przeddzień procesu faktycznego sprawcy umieścić w piśmie autor uznawany wówczas za twórcę pierwszej polskiej powieści kryminalnej – Aleksander Błażejowski<sup>23</sup>. W utrzymanych w lekkim tonie felietonach Wandy Melcer i Magdaleny Samozwaniec w *Kurierze Kobięcym* Kürten pojawił się w charakterze *wampirycznego* typu mężczyzny, z którym kobiety bezwzględnie nie powinny się wiązać<sup>24</sup>. Współpracownik *Kuriera Filmowego* Zygmunt Schindler nie mógł pominąć go w recenzji filmu „M-morderca” Fritza Langa<sup>25</sup>. Jego ślad przynosił satyryczny tekst Zygmunta Nowakowskiego poświęcony osobliwościom Krakowa<sup>26</sup>.

Należy podkreślić, że *IKC* jako jedyny z omawianej grupy pism wnosił do narracji o okrutnym mordercy wyraźne akcenty ironii, humoru i satyry, choć nie zawsze najwyższej próby, jak w reklamie: *Nawet Upiór z Düsseldorfu podziwiał tanią i piękną bieliznę damską i dziecinną z najtańszej wytwórni „Łabędź” Kraków, Starowiślna 6*<sup>27</sup>. W tekstach tego rodzaju jego postać, zawłaszczona już przez masową wyobraźnię, została obsadzona w rolach: wytworu dziennikarskiej imaginacji, figurki w szopce krakowskiej, synonimu surowej nauczycielki, centralnej postaci satyry rysunkowej zapożyczony z prasy zagranicznej, ucieleśnienia stereotypu Niemca, *Krwawego Don Juana*, obiektu admiracji *pobożnego chrześcijanina ze Szwecji*<sup>28</sup>. Stąd już tylko krok do działań mitotwórczych, kreujących czarną legendę Kürtena jeszcze za jego życia. Jej tworzeniu służyło nagłaśnianie „dokonań” jego naśladowców bądź konkurentów w osobach nowego krwawego niemieckiego potwora z Bremy, robotnika o nazwisku Brocka z belgijskiego miasta Liège, herszta brazylijskich banitów Lampião (właśc. Virgulino Ferreira da Silva), amerykańskiej farmerki Luizy Jones pozabawiającej życia kandydatów do swojej ręki oraz *Piotra Kürtena nowoczesnej techniki*, jak nazwano sprawcę katastrof kolejowych w Austrii Szilvesztra Matuskę<sup>29</sup>. Zaskakujące, choć tylko

<sup>22</sup> „Upiór z Düsseldorfu kpi sobie z policji”, tamże 1929, nr 325 (27 XI), s. 8.

<sup>23</sup> A. Błażejowski, „Człowiek, który spędził noc z wampirem z Düsseldorfu (Z mojego notatnika redakcyjnego)”, tamże 1931, nr 98 (10 IV), s. 2; nr 99 (11 IV), s. 3; nr 100 (12 IV), s. 2.

<sup>24</sup> W. Sztekkerowa (Melcer-Rutkowska), „Jaki typ mężczyzny jest najbardziej niebezpieczny dla kobiet?”, *Kurier Kobięcym*, nr 4, dodatek do nr 25 *IKC* (30 I 1930), s. 16; M. Samozwaniec, „Niebezpieczny mężczyzna”, tamże, nr 10, dodatek do nr 67 *IKC* (13 III 1930), s. 16.

<sup>25</sup> Z. Schindler, „Tajemnicze «M»”, *Kurier Filmowy* nr 23, dodatek do nr 164 *IKC* (16 VI 1931), s. 14.

<sup>26</sup> Z. Nowakowski, „Tu mi słońce zeszło”..., *IKC* 1930, nr 145 (2 VI), s. 2.

<sup>27</sup> Tamże 1929, nr 344 (16 XII), s. 18.

<sup>28</sup> Hl, „Szwedzki adorator... «wampira z Düsseldorfu»”, tamże 1931, nr 128 (10 V), s. 9.

<sup>29</sup> „W łomocie gruchotanych wagonów, w przerażającym jęku ofiar – znajdował Matuszka obłąkaną radość”, tamże 1931, nr 292 (22 X), s. 8.

dla dzisiejszego czytelnika, może być zestawienie fotografii noszącego *pruski wąsik* Kürtena ze zdjęciem Adolfa Hitlera, podkreślające przypadkowe i *ciekawe dla szerokiej publiczności* podobieństwo *rasowe* fizjonomii straconego dwa dni wcześniej zabójcy i twarzy *najśłynniejszego obecnie, najburzliwszego polityka niemieckiego Hitlera, przywódcy hitlerowców*<sup>30</sup>.

Mimo że *IKC* nie zamieszczała doniesień o zbrodniarzu z Düsseldorfu na pierwszej stronie, a stałą lokalizację w głębi numerów miały jedynie sprawozdania sądowe Hellera, mnogość i różnorodność materiałów przemawiają za dość dużym zaangażowaniem dziennika w prowadzenie i aktualizację tego wątku. Kiedy jego główny eksploatator Heller powrócił do przypadku Kürtena po kilkutygodniowej przerwie (maj–czerwiec 1931), pisał o nim jako o sprawie na wpeł zapomnianej<sup>31</sup>, choć właściwie *IKC* nie zajmował się tym tematem jedynie w październiku 1930 roku, gdy podsądný znajdował się czasowo poza zasięgiem mediów.

Artykuły dotyczące wypadków düsseldorfskich były obficie ilustrowane fotografiami, trafiło się też kuriozum – szkic głowy zbrodniarza nadesłany do redakcji przez czytelnika. W przeciwieństwie do pozostałych tytułów, które standardowo wyróżniały nagłówki artykułów, pismo pogrubione lub rozstrzelone stosował *IKC* także w tekście, choć nie zawsze tam, gdzie trzeba.

*Pałuczanie*, który nabierał dopiero impetu jako tytuł prasowy i znajdował się tuż przed pierwszą poważną modernizacją, mającą nadejść za sprawą przejmującego zarządzanie firmą Ksyckiego juniora, nie mógł się równać z dziennikami poznańskimi, o *IKC* nie wspominając, pod względem stażu wydawniczego, objętości, częstotliwości i nakładu. Nie miał też naturalnie korespondentów zagranicznych, a początkowo nawet etatowych redaktorów. Chcąc rozszerzyć zasięg na północną Wielkopolskę, rozbudowywał natomiast sieć korespondentów terenowych, którymi byli kolejarze, listonosze, nauczyciele, urzędnicy i harcerze, co skutkowało zmianą tytułu na *Pałuczanie – Ilustrowany Kurier dla powiatów Żnin, Wągrowiec, Szubin, Mogilno, Września, Gniezno* w październiku 1931 roku. Do jego redakcji przyjęto także kilku zawodowych dziennikarzy<sup>32</sup>. W 1935 roku w związku z dalszymi planami ekspansji terytorialnej nadal poszukiwał płatnych korespondentów z około 80 miejscowości regionu<sup>33</sup>. Będąc gazetą o przewadze tematyki lokalnej (Notkowski 1992, s. 69), doniesieniom o grasującym za granicą mordercy poświęcił jednak więcej uwagi niż pozostałe przywołane tu pisma z *IKC* włącznie, często wysuwając je, jak podano, na pierwszą stronę. W badanym okresie listopad 1929 – grudzień 1931 zawierało je 16% jego numerów. Wyjąwszy jeden felieton, nie były to materiały własne *Pałuczanie*, lecz agencyjne.

<sup>30</sup> „Dwie twarze. Prototypy rasy prusackiej”, tamże 1931, nr 184 (6 VII), s. 8.

<sup>31</sup> Hl, „Sprawa kary śmierci na «upiora z Düsseldorfu»” grą polityczną Prus”, tamże 1931, nr 175 (27 VI), s. 7.

<sup>32</sup> „Wyciągamy do Was przyjacielską dłoń! «Pałuczanie» w nowej szacie wita swych Czytelników”, *Pałuczanie* 1931, nr 114 (1 X), s. 1; Notkowski 1992, s. 69; Kaźmierski, s. 21.

<sup>33</sup> „Poszukujemy płatnych korespondentów w następujących miejscowościach”, *Pałuczanie* 1935, nr 131 (5 XI), s. 7.

Jego wydawca, przy innej okazji, wskazał na Agencję Wschodnią jako źródło „spiesznych wiadomości” gazety z kraju i ze świata, przynajmniej w 1928 roku<sup>34</sup>. Odejście tej agencji od tematyki ogólnoinformacyjnej po przewrocie majowym i jej wyspecjalizowanie się w zagadnieniach gospodarki, handlu i finansów (Paczkowski 1980, s. 318) każe przypuszczać, że nie jedyne.

Poza wysoką frekwencją i dobrym „pozycjonowaniem” tekstów opisujących wątek oprawcy z Düsseldorfu, *Pałuczanie* starał się znaleźć dla niego odniesienia lokalne, by tym łatwiej sprowokować określone reakcje emocjonalne miejscowego odbiorcy. Zaznaczyły się one w niewielu notatkach prasowych: dwóch z grudnia 1929 roku, kiedy trwały jeszcze poszukiwania przestępcy i widywano go w różnych możliwych i niemożliwych lokalizacjach, w tym na pograniczu polsko-niemieckim, oraz jednej z czerwca 1930 roku tuż po jego ujęciu.

*Wampir* z odległego Düsseldorfu miał więc przybyć w okolice Piły, o czym poza *Pałuczanie* pisały jeszcze *IKC* (wyjaśniając, że jest to miasteczko nadgraniczne po stronie niemieckiej) i *Kurier Poznański*. W świetle zgodnych doniesień obu kurierów *usiłował* się stamtąd przedostać do Polski, by bezpiecznie się ukryć przed pościgiem niemieckiej policji. Według pogłosek upowszechnianych przez *Pałuczanie* miał on *przekroczyć* już granicę z Polską w okolicy miejscowości Kaczory, na dodatek na skradzionym w Pile motocyklu. Wspólnym elementem wszystkich komunikatów był nastrój podniecenia i paniki utrzymujący się wśród okolicznej ludności oraz zakończona fiaskiem obława policyjna wzdłuż granicy<sup>35</sup>.

Kolejne notatki, tym razem już tylko w *Pałuczanie* i *IKC*, rozwijały wątek tajemniczego motocyklisty, który burzył spokój mieszkańców powiatu wyrzyskiego. Miał on nocą *przejechać* przez zieloną granicę koło Jeziorek (*IKC*) bądź *przekraść się* przez nią między wsiami Kaczory i Jeziorki (*Pałuczanie*). Ukrywał się w okolicznych lasach, po czym odjechał w stronę Wyrzyska, wypytując o drogę do Poznania. Kierowany do czytelnika lokalnego *Pałuczanie* jako cel tej podróży dodał jeszcze miejscowości Mrocza i Goślina, a środek lokomocji rzekomego „wampira” opisał jako stary motocykl z niemieckim znakiem rejestracyjnym. Niemal identycznie za to obydwie pisma przedstawiały sylwetkę motocyklisty. Był to ubrany sportowo mężczyzna średniego wzrostu o pospolitej i mało inteligentnej twarzy. Zdaniem *Pałuczanie* – również tęgi. Targetowi obu pism w pełni odpowiadały nagłówki tych doniesień: „Mordercę z Düsseldorfu widziano w Polsce. Na tropie, czy psychoza?” oraz „Upiór z Düsseldorfu na krańcach Pałuk? Panika wśród ludności powiatu i miasta Wyrzyska”<sup>36</sup>.

Tuż po aresztowaniu Kürtena (maj 1930) i *Pałuczanie*, i *IKC* przypomniały o zbrodniach seksualnych dokonanych we wczesnych latach 20. XX wieku na terenie Pomorza i w Poznańskim, opisując przypadki pięciu zabójstw i jednego

<sup>34</sup> „Po karnawale...”, *Pałuczanie* 1928, nr 22 (24 II), s. 2.

<sup>35</sup> B.Z., „«Upiór z Düsseldorfu» pojawił się w Pile?”, *Kurier Poznański* 1929, nr 567 (7 XII), s. 2; Ag, „Upiór Düsseldorfu zdąży do Polski”, *IKC* 1929, nr 337 (9 XII), s. 8; „Psychoza duesseldorska u wrót Polski po tajemniczej kradzieży motocyklu”, *Pałuczanie* 1929, nr 145 (12 XII), s. 1.

<sup>36</sup> Zob. *IKC* 1929, nr 340 (12 XII), s. 12; *Pałuczanie* 1929, nr 145 (12 XII), s. 1.

usiłowania morderstwa. Gazeta żnińska, lepiej obeznana z lokalną topografią<sup>37</sup>, zatytułowała swój tekst: „Upiór z Düsseldorfu mordował Pałuczanki. Wszelkie poszlaki wskazują na to, że zbrodniarz z Polski zbiegł do Niemiec”, sugerując że „wampir” operował najpierw w regionie pałuckim, po czym uciekł za granicę. Zakończyła go zaś komentarzem niewykluczającym takiej ewentualności: *Jakkolwiek nie można twierdzić jeszcze dzisiaj, że grasujący w Wielkopolsce nieuchwytny zbrodniarz był identyczny z upiorem Düsseldorfu, jednak analogiczne sposoby dokonywania morderstw oraz nieuchwytność jego dają wiele do myślenia. [...] Władze policyjne obecnie wszczęły z powrotem dochodzenia na skutek pewnych poszlak, co do jednego z wyżej podanych morderstw*<sup>38</sup>. IKC w komunikacie: „Polski «potwór z Düsseldorfu». Dziwne analogie z mordercą Kürtenem” pozbawionym końcowego komentarza odredakcyjnego przedstawił jedynie stanowisko w tej sprawie *niektórych pism pomorskich*, które dopominały się o ponowne rozpatrzenie jej przez śledczych polskich i niemieckich<sup>39</sup>.

W rozwijaniu wątku mordercy z Düsseldorfu *Pałuczanin*, zdany na materiały prasowe z drugiej ręki, szerzej niż dzienniki poznańskie i *Gazeta Wągrowiecka* potraktował doniesienia o jego pojawieniu się na kresach zachodnich. Ukazał je też w sposób bardziej udratyzowany niż *IKC*, posuwając się w swoich domysłach nawet nieco dalej. Większe możliwości odstępstwa od rygoru faktów dawała narracja powieściowa, z której *Pałuczanin*, jako jedyny z badanych tytułów, skwapliwie skorzystał.

Znaczenie powieści w odcinkach dla prasy doskonale opisał Feliks Filus, człowiek koncernu Drukarnia Polska S.A., na przykładzie pisma *Wielkopolanin*, które należy traktować jako przeznaczoną dla odbiorcy wiejskiego odpowiedź poznańskiego potentata na zdobywającą wielkopolską prowincję gazetę ze Żni-  
na. Czytelnicy *Wielkopolanina* (podobnie jak *Pałuczanina*) gustowali w tematyce historycznej, a autorem szczególnie przez nich cenionym był ludowy pisarz sensacyjnych powieści historycznych Stanisław Kluczek, rolnik spod Siedlec i kawalerzysta, który debiutował w *Gazecie Świątecznej* Prószyńskiego w 1924 roku (Fikus 1973, s. 125), stając się też jej współpracownikiem literackim. Mini-powieść wiejska „Wnuczka wygnańca” tego właśnie autora, łącząca elementy awanturnicze i retrospekcje z powstania styczniowego, była pierwszym „odcinkowcem” *Pałuczanina*<sup>40</sup>. Przed publikacją opowieści o *upiorze* bazował on na przedrukach tekstów mieszczących się w zbliżonym do niej nurcie, przypominając utwory dawniejszych, zapomnianych autorów: wielkopolskiego pisarza ludowego Franciszka Ksawerego Tuczyńskiego (1844–1890): „Pomorzanie w Gąsawie: powieść osnuta na tle historycznym z czasów Leszka Białego”, „Pustelnik z Czarnej Doliny: powieść z czasów konfederackich”, „Maria córka kościelnego:

<sup>37</sup> Dla dziennika krakowskiego np. wieś Kotomierz w powiecie bydgoskim to „Kołomierz”, a Luszczówko w powiecie świeckim to „Zuszczówko”.

<sup>38</sup> *Pałuczanin* 1930, nr 61 (1 VI), s. 1.

<sup>39</sup> *IKC* 1930, nr 144 (1 VI), s. 5.

<sup>40</sup> Nie była jednak pisana specjalnie dla omawianego tytułu, lecz dla *Gazety Świątecznej*, w której drukowano ją pod koniec 1925 r.

powieść hiszpańska z czasów wojen napoleońskich”, „Przez ciernie i głogi” oraz tasiemcową „Piękną koronczarkę” Émile’a Richebourga (1833–1898), francuskiego twórcy powieści sentymentalnych spotykanych „pod linią” w *Le Petit Journal* i *La Revue Française*. Jedynym tekstem współczesnym była bestsellero-wa „Dzikuska” Ireny Zarzyckiej.

Na tym tle „Upiór Düsseldorfu”, ósma z rzędu powieść *Pałuczanina*, a zarazem pierwsza opracowana specjalnie dla jego czytelników, na dodatek inspirowana aktualnymi i przyciągającymi powszechną uwagę wydarzeniami, była zjawiskiem dość wyjątkowym. Wydawca gazety, zjednując jej czytelników utworami o wartkiej, wciągającej fabule, starał się również, by tematyką lub osobą twórcy były one związane z regionem pałuckim. Zabiegi te wpisywały się równocześnie w budzący się ruch regionalistyczny, który pielęgnował kulturę literacką „małych ojczyzn”. Jako autor regionalny postrzegany był urodzony na Pałukach i także tu działający Tuczyński, a fabuła jednej z jego powieści: „Pomorzanie w Gąsawie” rozgrywała się na ziemi pałuckiej. Nieco później specjalnie dla *Pałuczanina* powieść filmową „Niewolnik prawdy” z akcją w Gnieźnie, Poznaniu i powiecie żnińskim napisał literacki współpracownik gazety Jan Andrzej Kraśny, zaś regionalną powieść pałucką „Zatopione wesele” redaktorka działu kulturalnego *Dziennika Poznańskiego* Wanda Brzeska.

Ścisłe związki z Wielkopolską miał też autor „Upiora Düsseldorfu”, dziennikarz i literat Alojzy Kuzio, w nocy zapowiadającej powieść przedstawiony jako współpracownik redakcji<sup>41</sup>. W rzeczywistości należał on do wąskiego grona profesjonalnych żurnalistów zatrudnionych w wydawnictwie, pełniąc w gazecie z przerwami funkcję redaktora odpowiedzialnego (w latach 1930–1932) (Jelinek 2007, s. 24). Jego nazwiskiem sygnowanych było wiele wierszy okolicznościowych w związanej z kalendarium rubryce „Z dnia” oraz dłuższe opowiadanie „Jej oczy”. Był też autorem powieści „Na fali życia” dostępnej w księgarni L. Ksyckiego. Do *Pałuczanina* przeszedł z *Gońca Narodowego* (1921–1931) założonego i redagowanego w Ostrowie Wielkopolskim przez Józefa Jondrę, przewodniczącego Rady Miejskiej i wiceburmistrza miasta. Ożeniony był z jego córką Janiną<sup>42</sup>.

Jak sygnalizowano, druk powieści „Upiór Düsseldorfu” rozpoczęty pod koniec września 1930 roku przypadał na okres zawieszenia relacji prasowych o seryjnym mordercy kobiet. W maju 1930 roku *Pałuczanin* donosił o jego ujęciu w osobie dorożkarza Petera Kürtena. W trakcie przesłuchań zatrzymany dał się poznać jako postać medialna, chętna do współpracy. Obdarzony fenomenalną pamięcią, podawał mnóstwo szczegółów swych czynów, którymi wręcz chełpił się publicznie, przerażając i fascynując zarazem, ale i dostarczając niezbędnej pożywki dla dziennikarzy. Nagle w połowie czerwca „zaciął się”, odmawiając składania dalszych zeznań, w lipcu zaczął je stopniowo odwoływać, aż zaprzeczył

<sup>41</sup> *Pałuczanin* 1930, nr 109 (25 IX), s. 1.

<sup>42</sup> Obydwaj zamieszkiwali w Ostrowie pod jednym adresem („Książka adresowa miasta Ostrowa” 1927–1928, s. 65; Jelinek 2007, s. 24; Józef Jondro. wlkp24.info.

wszystkiemu – tym samym dochodzenie utknęło w martwym punkcie. Przez kolejne dwa miesiące nie pojawiły się na temat *wampira* żadne rewelacje prasowe. Dopiero pod koniec października, kiedy powieść A. Kuzia „szła” już w najlepsze, *Paluczanin* informował: *Kuerten znajduje się obecnie w zakładzie dla umysłowo chorych w Berburgz, dokąd wysłano go dla zbadania jego stanu psychicznego. Zbrodniarz całymi godzinami siedzi w kącie swej celi, nie odzywając się do nikogo, niekiedy w napadzie szału rzuca się na dozorców i demoluje urządzenie pokojku*<sup>43</sup>. W tej sytuacji faktycznego sprawcę przestępstw, odizolowanego w zakładzie psychiatrycznym, w czasie emisji powieści (36 odcinków w okresie 25 września 1930 – 18 grudnia 1930) zastąpiło jego papierowe alter ego.

Wprowadzenie tekstu na łamy *Paluczanina* poprzedzał komunikat wyboldowany w żywej paginie we wcześniejszym numerze gazety: ***W najbliższych dniach pojawi się na Pałukach „Upiór Duesseldorfu”!!!***<sup>44</sup>. W kontekście dotychczasowych przekazów na temat seryjnego mordercy kobiet niewiele wskazywało na to, że tym razem chodziło o: *druk opowieści o krwawem życiu „Upiora Düsseldorfu” na dodatek opracowanej przez współpracownika naszej Redakcji Al. Kuzia, na podstawie oryginalnych, nieznanych niemieckim władzom policyjnym notatek*<sup>45</sup>. Dostęp do materiałów, jakimi nie dysponowali niemieccy śledczy, dziennikarz polskiej gazety prowincjonalnej tłumaczył:

*Od przyjaciela przebywającego obecnie w Düsseldorfie, a zajmującego się w wolnych chwilach sprawami kryminalnymi, nawiasem mówiąc, ma tych chwil pod dostatkiem, gdyż z zasady i z przyzwyczajenia czuje niewypowiedziany wstręt do jakiegokolwiek innej pracy, [...] otrzymałem garść wskazówek, ujętych w formę luźnych notatek, w związku z masowymi morderstwami, popełnionymi w tym mieście. Spostrzeżenia mego przyjaciela, nazwisko którego na wyraźne żądanie zastąpię pseudonimem, mogą być rozbieżne z tokiem śledztwa, a czasem nawet wręcz sprzeczne, nieprzesądzające bynajmniej wyniku tej, nienotowanej dotychczas w dziejach kryminologii, pogoni za zbrodniarzem. Przepraszam również muszę z góry P.T. Czytelników za nieudolny pod wieloma względami styl narracji, nadesłane jednak notatki zmuszają mnie do mniej więcej ścisłego przestrzegania ich treści*<sup>46</sup>,

zręcznie zmieniając warstwę faktów w plan powieściowy. Dzięki temu zabiegowi wydarzenia znane czytelnikom z doniesień prasowych, z personaliami ofiar włącznie, zostały zbeletryzowane w duchu powieści tajemnic, powieści detektywistycznej, literatury grozy, westernu oraz łączących wiele gatunków „Nędzników” Victora Hugo.

Głównym bohaterem „Upiora” jest Polak Krucki, uczestnik walk z *Bolszewią* o niepodległość kraju, który po zakończeniu wojny wyjeżdża do San Francisco, *dokąd wzywał go głos umierającego stryja, pragnący przekazać mu swą ostatnią wolę i całkiem spory majątek*. Podczas kilkuletniego pobytu w Ameryce dla za-

<sup>43</sup> „Śmierć idzie po Wampira z Duesseldorfu”, *Paluczanin* 1930, nr 121 (23 X), s. 1.

<sup>44</sup> Tamże, 1930, nr 108 (23 IX), s. 2.

<sup>45</sup> „Już z dniem dzisiejszym”, tamże 1930, nr 109 (25 IX), s. 1.

<sup>46</sup> A. Kuzio, „Upiór Düsseldorfu” [odc.] 1, tamże, s. 2.

bicia czasu Krucki błąka się konno *wśród imponujących zbocz gór Newady bądź terminuje* w portowych zaułkach San Francisco *bez najmniejszego cienia lęku ocierając się o największych bandytów różnych narodowości, którymi zapelnione były zazwyczaj wszystkie spelunki portowe.* Czuje przy tym namiętność do *bezustannego śledzenia czegoś, sortowania typów, odgadywania charakterów*<sup>47</sup> (vide Eugène-François Vidocq). Śmierć stryja, konieczność uregulowania spraw spadkowych oraz brak innych zajęć przywiodły go z powrotem do kraju. Kiedy w marcu 1929 roku pojawia się w Düsseldorfie u prowadzącego tu salon fryzjerski brata, staje się niemal naocznym świadkiem kolejnych, jak się okazuje, zbrodni popełnianych na mieszkankach metropolii. Samo miasto, liczące wówczas grubo ponad 400 tys. mieszkańców, jawi się w powieści jako fabryczny kolos, przestrzeń, w której łatwo się ukryć i rozpląnąć w tłumie, zwłaszcza jeśli dotyczy to zaułków nadreńskiej dzielnicy robotniczej. Dzięki szybko okazanemu nadzwyczajnemu zmysłowi spostrzegawczości i fenomenalnej intuicji detektyw-amator o polskich korzeniach zostaje konsultantem działającej dotąd bezowocnie niemieckiej policji kryminalnej (vide „warszawski Sherlock Holmes” Daniel Bachrach), która bez przeszkód dopuszcza go do śledztwa, okazując wszelką pomoc. Obdarzony cechami nadczłowieka, usiłuje przestrzegać kodeksu rycerskiego, sposobi się do dżentelmeńskiego pojedynku na śmierć i życie z nieuchwytnym przeciwnikiem. Ten jednak do końca pozostaje postacią anonimową, by w finale opowieści, będąc ściganym przez Kruckiego na moście, wpaść do Renu – zdążywszy przedtem zaprzeczyć swojemu udziałowi w zbrodniach, a przynajmniej tak się Kruckiemu wydawało.

Niejednoznaczne zakończenie fabuły powieściowej podkreślał komentarz odautorski zawarty w epilogu:

*Mimo, że według ogólnego mniemania przychwycić miano ostatnio rzekomego upiora Düsseldorfu, którym ma być dorożkarz Kuerten, sama policja düsseldorfska na podstawie dochodzeń stwierdziła, że o ile, jak sam twierdzi, jest on zbrodniarzem, to jednak nie ma nic wspólnego z wieloma zbrodniami seksualnymi dokonanymi przez domnianego „upiora” na terenie Düsseldorfu. Tajemnicę okrutnych zbrodni pochłonęły mętne fale Renu*<sup>48</sup>.

Ewidentne rozstanie z planem powieściowym przypominało o osobie Kürtena, który tymczasem zdążył opuścić zakład psychiatryczny, oczekując terminu rozprawy sądowej w więzieniu, skąd dalej mogły dochodzić elektryzujące newsy o słynnym już wielokrotnym mordercy kobiet, w rodzaju: „«Wampir z Düsseldorfu» chce podobać się kobietom”<sup>49</sup> i w związku z tym często korzysta z usług fryzjera, który stał się jego powiernikiem.

Ostatni komunikat *Paluczanina* referujący sprawę Kürtena z grudnia 1931 roku mówił o przekazaniu jej przedstawicielom świata nauki:

<sup>47</sup> Tamże.

<sup>48</sup> Tamże [odc.] 36, nr 144 (18 XII), s. 2.

<sup>49</sup> Nagłówek jednego z artykułów. Zob. tamże 1931, nr 8 (18 I), s. 1.



*W fachowych kołach zainteresowanych oczekuje się wyniku badania mózgu zbrodniarza. Badania te przeprowadzane są w instytucie anatomiczno-biologicznym uniwersytetu berlińskiego przez prof. Krausego. Mózg Kuertena pokrajano na kilka tysięcy płatków [termin medyczny – przyp. K.W.], które wysłane będą do Monachium, do niemieckiego instytutu badań psychiatrycznych. Tam prowadzone będą dalsze badania, które potrwają znów kilka miesięcy<sup>50</sup>.*

O zachowanie przestępcy przy życiu w celach poznawczych i naukowych dopominano się i przed jego egzekucją, chcąc poddać go *operacji gruczołów*, a następnie zbadać efekty takiego zabiegu<sup>51</sup>. Jest to o tyle istotne, że *potwór* z Düsseldorfu był faktycznie pierwszym gruntownie przebadanym seryjnym mordercą, dzięki czemu trafił do annałów kryminalistyki. Jego przypadkiem zajmował się niemiecki psycholog Karl Berg. Po zatrzymaniu Kürtena przeprowadził z nim wielogodzinne rozmowy, w których ten opisywał szczegóły swoich zbrodni (Poppek 2013, s. 196, 204). Na tej postawie powstało wznawiane do dziś studium „Der Sadist”<sup>52</sup>.

\*\*\*

Wątek *wampira* z Düsseldorfu, będący przykładem „sensacji naturalnej”, związanej z pojawiającym się obiektywnie niezwykłym wydarzeniem, które zwraca powszechną uwagę i wzbudza szczególnego rodzaju emocje (Martuszevska 2006, s. 566), natychmiast przyswoiła sobie kultura popularna. Jego najbardziej rozpoznawalną wizytówką pozostaje wspomniane arcydzieło filmowe Fritza Langa „M-morderca” z 1931 roku. Na gruncie lokalnym, w położonym niedaleko granicy niemieckiej Grudziądzu, powstała sztuka sceniczna „Upiór z Düsseldorfu” napisana przez literata i działacza kulturalnego Tadeusza Niewiakowskiego oraz aktora Edmunda Knur-Karskiego. Wystawiono ją w grudziądzkim Teatrze Miejskim (premiera: styczeń 1931) i w stołecznym teatrze „Znicz”<sup>53</sup>. W tym samym roku przypadek Kürtena „wziął na warsztat” świeżo założony ilustrowany tygodnik kryminalno-sądowy *Tajny Detektyw* koncernu IKC. Nawiązywała do niego również fotografia Stanisława Ignacego Witkiewicza „Potwór z Düsseldorfu” z 1932 roku<sup>54</sup>.

Nie pretendując do przedstawienia wszystkich wcieleń niemieckiego „wampira” w kulturze popularnej, należałoby powrócić do roli, jaką jego wątek odegrał w prowincjonalnej gazecie wydawanej na ziemiach zachodnich II Rzeczypospolitej w tradycyjnym bastionie wpływów endecji. Motyw wykorzystania takiego tytułu, kierowanego do możliwie szerokiego adresata i będącego na tym terenie

<sup>50</sup> „Kłopoty z mózgiem mordercy z Düsseldorfu”, tamże 1931, nr 142 (6 XII), s. 1.

<sup>51</sup> „Zachować Kürtena dla nauki woła profesor berliński do ministra sprawiedliwości”, tamże 1931, nr 54 (10 V), s. 2.

<sup>52</sup> Oryginał w języku niemieckim pochodzi z roku 1932. W zasobach Internet Archive dostępny jest pierwszy angielski przekład z 1938 r.

<sup>53</sup> Zeszła jednak z afisza po kilku spektaklach na polecenie cenzury, gdyż przedstawiała korupcję w niemieckiej policji. Zob. Poręba 2001, s. 125; M, „Upiór z Düsseldorfu”, IKC 1931, nr 7(7 I), s. 10.

<sup>54</sup> Od niedawna także najdrożej sprzedane zdjęcie na aukcjach w Polsce (Jaźwiecki 2016).

forpocztą odpolitycznionej kultury masowej, a także sięgnięcia po temat aktualny, znany z czołówek gazet, stanowiący atrakcyjne połączenie krwawej zbrodni i perwersyjnej erotyki, mógł być tylko jeden – zwiększenie sprzedaży i wybicie się na rynku prasowym regionu. W niedługim czasie dzięki trzem mutacjom: *Ilustrowanym Kurierom – Pałuckiemu, Pomorskiemu i Powszechnemu* (od 1936 roku) dawny *Pałuczaniec* opanował rynek czytelniczy Wielkopolski i Pomorza, kierując swoją ekspansję w stronę Górnego Śląska i Centralnego Okręgu Przemysłowego. W przeddzień II wojny światowej łączny nakład wszystkich *Kurierów* wynosił 120 tys. egzemplarzy (Fikus 1973, s. 122; Fikus 1979, s. 89).

Warto przypomnieć, że kilka dekad wcześniej, w 1888 roku, wiktoriański tabloid *The Illustrated Police News* wywindował swój nakład do wysokości 900 tys. egzemplarzy dzięki m.in. „dokumentowaniu” poczynąń mordercy z Whitechapel (Cegielski 2015, s. 25–26). Nieprzypadkowo też właśnie Kuba Rozpruwacz, w którego „przygodach” rozczytywał się „wampir” z Düsseldorfu, otwiera listę seryjnych morderców wykreowanych na czarne charaktery dzięki rozwojowi wysokonakładowej prasy (Poppek 2013, s. 20). W *Pałuczaniec* afirmacja dla tego środka przekazu widoczna jest w powieści A. Kuzia. Tajemniczy morderca śle (wzorem Rozpruwacza) listy do gazet, przeprowadza werbunek swoich ofiar poprzez ogłoszenia prasowe, stamtąd też dowiadują się o kolejnych zbrodniach stróża porządku, w jej zwierciadle wreszcie przegląda się szukający poklasku przestępca.

## Bibliografia

- Bańdo A. (2010). *Ilustrowany Kurier Codzienny* – pierwsze nowoczesne polskie pismo masowe. W: G. Wrona, P. Borowiec, K. Woźniakowski (red.). *Ilustrowany Kurier Codzienny* (1910–1939). Księga pamiątkowa w stulecie powstania dziennika i wydawnictwa (s. 87–102). Kraków–Katowice.
- Cegielski T. (2015). Detektyw w krainie cudów. Powieść kryminalna i narodziny nowoczesności 1841–1941. Warszawa.
- Christie A. (2015). Pasażer do Frankfurtu. Poznań–Wrocław.
- Fikus F. (1973). Ze wspomnień. *Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego*, z. 1, s. 109–129.
- Fikus F. (1978). *Kurier Poznański* i inne wydawnictwa prasowe Drukarni polskiej S.A. w Poznaniu w latach 1918–1939. *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej*, nr 4, s. 49–53.
- Fikus F. (1979). Wielkie wydawnictwo prasowe w małym mieście. Dwie *Przyjaciółki*. *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej*, nr 1, s. 79–93.
- Jaźwiecki M. (2016). „Potwór z Düsseldorfu” Witkacego sprzedany za 170 tys. zł. Najdroższa fotografia na aukcjach w Polsce [http://wyborcza.pl/5,140981,20920146.html; 7.08.2017].
- Jelinek J. (2007). Krzyccy. Żniński koncert prasowy 1920–1950. Żnin.
- Józef Jondro. wlkp24.info [http://wlpk24.info/wspomnienie/w-jondro-jozef-56537; 7.08.2017].
- Katalog Prasowy PARA (1931). Poznań, R. 7.
- Każmierski J. (b.d.). Prasa żnińska (maszynopis w zbiorach Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Żninie).

- Książka adresowa miasta Ostrowa opracowana według źródeł urzędowych przez urzędnika miejskiego Jana Kajdasza (1927–1928). Ostrów.
- Martuszevska A. (2006). Sensacja. W: T. Żabski (red.). Słownik literatury popularnej (s. 566). Wrocław.
- Notkowski A. (1982). Polska prasa prowincjonalna Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939). Warszawa–Łódź.
- Notkowski A. (1992). Zawrotna kariera prowincjonalnego młodzieńca (Alfred Ksycki). *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej*, nr 3–4, s. 67–75.
- Paczkowski A. (1980). Prasa polska w latach 1918–1939. Warszawa.
- Peter Kürten. W: Murderpedia. The Encyclopedia of Murderers [http://murderpedia.org/male.K/k/kurten-peter.htm; 7.08.2017].
- Poppek A. (2013). Peter Kürten – wszystkie zbrodnie w jednym człowieku. W: tejsze, Seryjni mordercy. Prawdziwe historie XX wieku (s. 195–207). Warszawa.
- Poręba S. (2001). Tadeusz Niewiakowski (1893–1982). *Kalendarz Grudziądzki 2002*, s. 125.
- Purczyński W. (2011). Kazimierz Bonowski 1890–1945 (2). *Głos Wągrowiecki*, nr 51/52, s. 19.
- Tak bardzo „normalni”... Z profesorem Brunonem Hołystem rozmawia Anna Poppek. (2013). W: A. Poppek. Seryjni mordercy. Prawdziwe historie XX wieku (s. 11–25). Warszawa.
- Władyka W. (1982). Krew na pierwszej stronie. Sensacyjne dzienniki Drugiej Rzeczypospolitej. Warszawa.

Artykuły prasowe w gazetach (wyszczególnione w przypisach):

*Dziennik Poznański* 1931 nr 85, 95, 153.

*Gazeta Wągrowiecka* 1930 nr 37, 75, 84, 98, 144; 1931 nr 94, 151.

*IKC* (z dodatkami) 1929 nr 318, 320, 325, 337, 340, 344; 1930 nr 25, 67, 144–145; 1931 nr 7, 98–101, 128, 164, 175, 184, 292.

*Kurier Poznański* 1929 nr 567.

*Pałuczanie* 1927 nr 1; 1928 nr 22; 1929 nr 128, 135, 145; 1930 nr 61, 108–144; 1931 nr 8, 52, 54, 114, 142; 1935 nr 131.

## STRESZCZENIE

W dziejach polskiej prasy okresu międzywojnia poważną rolę odegrał prowincjonalny ośrodek wydawniczy zlokalizowany w Żninie na Pałukach, w którym w latach 1933–1939 działał rozwijający się prężnie koncern prasowy, mający w swojej ofercie wysokonakładowe tytuły o zasięgu ogólnokrajowym (*Moje Powieści*, *Moja Przyjaciółka*). Pierwszym krokiem w stronę utworzenia późniejszych Zakładów Wydawniczych Alfreda Ksyckiego było założenie w 1927 roku gazety *Pałuczanie*, na której fundamencie podejmowane były kolejne inicjatywy wydawnicze. Periodyk, obudowany kilkoma dodatkami, redagowany w myśl zasady „wszystko dla wszystkich”, zapowiadał nadchodzącą epokę prasy masowej i uciekał się do różnych sposobów pozyskiwania czytelników. Należały do nich m.in. doniesienia o seryjnym mordercy kobiet działającym w późnych latach 20. na terenie Düsseldorfu, okrzykniętym mianem „wampira” lub „upiora”. Artykuł pokazuje sposoby eksploatacji tego wątku w piśmie lokalnym poprzez porównanie go w innymi wybranymi tytułami: *Gazetą Wągrowiecką*, *Kurierem Poznańskim*, *Dziennikiem Poznańskim*, *Ilustrowanym Kurierem Codziennym*.

**Słowa kluczowe:** Peter Kürten, „wampir z Düsseldorfu”, sensacja prasowa, *Pałuczanie*, Żnin, Pałuki